

# Znać tylko Jezusa Chrystusa

Czy tego chcemy czy nie, codziennie uczestniczymy w globalnej wojnie światów. Jesteśmy jej bojownikami i jej ofiarami. Jeden świat czegoś broni, inny ostro atakuje; jawnie i z zaskoczenia. Nawet ataki na oślepy, gdzie nie liczy się ani winny, ani niewinny, ani dziecko, ani starzec, mają swój zamierzony cel. A celem nigdy nie jest jasno określone dobro, tylko wolność niszczenia oraz niszczenie wewnętrznej wolności, w imię totalnej tolerancji, dobra i zła jednakowo. Obrona zła, pod każdą jego postacią, osiąga swoje szczyty w opakowaniu kłamliwych i pokrętnych argumentów. W samym środku wojny trudno poznać kto wróg a kto przyjaciel. Liturgia słowa daje nam dzisiaj mocne punkty orientacji. Św. Paweł postanawia sobie *nie znać niczego więcej, tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego*. Tylko On, Jezus Chrystus, jak za czasów św. Pawła, i w naszych czasach, jest i poległym i prawdziwym Zwycięzcą. Wniosek: w tej wojnie światów należy trzymać się mocno i patrzeć na Pana Jezusa, który *nam w wierze przewodzi i ją wydoskonala*. To On jest Światłością świata i światłem naszego wnętrza, sumienia. Pan Jezus dzisiaj mówi: *Wy jesteście solą dla ziemi, wy jesteście światłem świata*. Wniosek: w tej globalnej wojnie światów nie ma ciemności, która mogłaby w nas przytłumić światło Chrystusa. W ten sposób zachowamy w sobie smak soli, smak Chrystusa.



[prob.]

---

# Jak światło świecy

Świeca daje światło kiedy się spala. Takie jest jej powołanie. W naszych domach stoi wiele świec, jeszcze nierozpakowanych. Żał nam je rozpakować, bo czasami są ładnie ozdobione. Mówimy: takie piękne świece, aż



szkoda zapalać. A przecież takie jest ich przeznaczenie, by się spalać i dawać światło. Po latach stają się brzydkie, uszkodzone, i wyrzucamy je na śmietnik. Podobnie jest w życiu człowieka. Ludzie unikają ofiar, nie lubią się zbyt spalać, bo mówią: *nam też należy się coś od życia*. Jak nierozpakowane świece. Z kolei jesteśmy gotowi do największych ofiar i poświęceń, tam, gdzie potem ponosimy wielkie szkody; na zdrowiu, w życiu rodzinnym, małżeńskim. Piękny blask palącej się świecy nie jest pożarem, nie jest smutną pożogą. Wiele ludzkich poświęceń i ofiar nie przynosi chwały, ani Bogu, ani bliskim, ani tym, którzy się poświęcają. Kobieta zdecydowała się na operację plastyczną, która zakończyła się trwałym kalectwem i zniekształceniem twarzy. A miało być tak pięknie... Wokół nas powstało wiele pięknych domów, często kosztem długiej rozłąki, nieraz kosztem zaniedbania wiary. Poświęcenie, które jednak nie dało światła spalającej się świecy; ani ciepła, ani Bożego uświęcenia. O dobry Panie Jezu! Światłości prawdziwa! Świeco całopalna dla Boga, pomóż nam! Obudź w nas prostotę zwykłej świecy, która spala się dla Pana Boga.

[prob.]

---

# Ja jestem Pawła, a ja Apollosa...

Problem stary jak świat, a co najmniej jak chrześcijaństwo. Mylenie Boga, Pana Jezusa, z tym, który ma Go głosić. Z tego, co mówi św. Paweł, wynika, że już wtedy, za jego czasów, niektórzy wierni bardziej przywiązywali się do głosiciela nauki zbawienia niż do samego Zbawiciela. A to jest fatalny przekręt, kosztowna pomyłka. Swego czasu ludzie pytali Jana Chrzciciela: *Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?* Jan był człowiekiem honoru. Mógł ich oszukać i mówić: *Tak, to ja jestem tym, na którego czekacie; jestem waszym wybawicielem.* Nie zrobił tego. To jest jedna z najgroźniejszych dewiacji religijnych, gdy głosiciel podszywa się pod Tego, którego ma głosić. Jan Chrzciciel tej dewiacji nie uległ, również nie uległ jej św. Paweł. Często za tą dewiacją skrywają się inne. Gdy kapłan bardziej przywiązuje ludzi do siebie, niż do Pana Jezusa, to wyrządza im wielką krzywdę. To człowiek bez honoru, który swoje własne dewiacje zakrywa tą jedną, religijną, przed którą przestrzega Apostoł. Taki zawsze znajdzie swoich zagorzałych zwolenników, z którymi pójdzie wypić. Ale w chrześcijaństwie wcale nie chodzi o zwolenników, lecz o wyznawców Jezusa Chrystusa. Nie wolno mylić kultu, który należy się Bogu Jedynemu, z kultem jakiegoś Apollosa, Kefasa, czy innego typu namaszczonego dewianta.

[prob.]

---

# Tyś sługą moim

Być sługą Boga. A kim innym chciałbyś być w tym świecie, w tym życiu? Kim jesteś? Konsumentem, cenzorem, obserwatorem? Pokrzywdzonym przez dzieje, a może przez Kościół; może przez swojego szefa czy papieża? Na naszym pogrzebie, czy na to zasłużymy czy nie, będą o nas mówić: *Sługa. Niech twój sługa...* Bo tak Kościół czyli Matka nasza nas traktuje, czy zasługujemy na to, czy nie. *Tyś sługą moim..., otom ja Służebnica Pańska.* Słowo o którym tu rozmyślamy nie jest dzisiaj popularne. Któż chciałby być sługą, kto myśli o służbie, służeniu innym. Strażak, ratownik, pielęgniarka...? Wszystkie role zostały już podzielone, odtąd dotąd. Natychmiast dzwonimy z pretensjami, tam gdzie trzeba, gdy ktoś czegoś nie wykonał, gdy odpowiednie służby nie zadziałały tak jak należy. Często nie ma innego wyjścia, ale ileż jest takich spraw i rzeczy, które moglibyśmy wykonać sami, wspólnie, z sąsiadem. Nawet role pełnione w rodzinie zostały mocno sformalizowane. W imię emancypacji, równouprawnienia kobiet i mężczyzn. A przecież rola matki, ojca nigdy nie będzie zapłacona, do jej istoty należy służba. Macierzyństwo, ojcostwo jest przede wszystkim służbą. Owszem, rodzinie, dzieciom, sobie nawzajem, ale także Bogu. Dzisiaj Pan Bóg mówi nam, że chce się w nas rozślawić, przez pełną oddania siebie Jemu służbę, we wszystkim co w życiu robimy.

[prob.]

---

## Otworło się niebo

Gdy rodzi się nowy człowiek otwiera się przed nim cały świat. Gdy dziecko przyjmuje chrzest, otwiera się dla niego całe niebo. Chrzest święty jest bramą; bramą do Kościoła świętego i bramą do nieba. Chrześcijanin, ochrzczony nigdy



nie umiera. Od chrztu świętego życie człowieka staje się życiem w Bogu. Bóg jest życiem; ci którzy otrzymują chrzest, otrzymują nowe życie w Bogu, który nigdy nie umiera i daje życie wieczne. Dzisiaj życie uległo ogromnej dewaluacji. I można by pytać, czy dlatego, że ludzie stracili pamięć o życiu wiecznym, czy może odwrotnie, utrata pragnienia życia wiecznego z Bogiem stała się źródłem drastycznego obniżenia wartości życia na tym świecie. Ludzie święci, którzy niby nie kochali życia na tym świecie, przeżywali to życie najpełniej, najpiękniej. Ojciec, który nie kocha własnego życia, ani życia dziecka, znajdzie pomysł by zakatować własne niemowlę. Rodzice, którzy dobrze rozezнали swoje życiowe powołanie, są otwarci na życie; są gotowi otworzyć wszystkie bramy dla nowego istnienia. Przyjmują dziecko na świat, rodząc je, i otwierają dziecku bramę do Kościoła świętego, bramę do życia w pełni, z Bogiem. Chrzest to wielka uroczystość, której znaczenie w pełni rozpoznamy dopiero po śmierci: *Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* – mówi Pan Jezus.

[prob.]

---

# Potęga słowa

Kolejny już raz w tym czasie słyszymy Ewangelię o Słowie, które Ciałem się stało. Czyli o tym, kim jest Jezus Chrystus – Słowo Wcielone. Jest do-Słownie wszystkim; pełnią dobroci i miłości Bożej pośród nas. Jest



Słowem Boga stwarzającego i zbawiającego, jest Słowem Boga przebaczącego i uświęcającego. Jezus Chrystus – Słowo, w którym jest tylko dobro, a nie ma w Nim nawet cienia zła. Nawet, jeśli ludzie powiedzieli o Nim, że *jest Belzebubem*.

Ale to słowo wyszło z ust człowieka, nie Boga. W Słowie Boga jest tylko dobro i pełnia mocy Ducha Świętego. Ze słowem człowieka jest już inaczej. Potrafi mieć moc stwórczą, potrafi *góry przenosić*, i potrafi być jak najgorsza trucizna, która w jednej chwili powala z nóg. Tym co wyróżnia człowieka od wszystkich innych istot, jest język, jest zdolność posługiwania się mową, słowem. To największa potęga. Słowo ma moc budowania, ale i moc niszczycielskiego rażenia. Żyjemy w świecie słowa. Słowo napisane może w jednej chwili usłyszeć cały świat. Na początku tego nowego roku prosimy Ducha Świętego o dar mowy i wymowy, aby z naszych serc i ust wychodziło zawsze słowo, które jest sakramentem Słowa Wcielonego, Jezusa Chrystusa. Przy okazji dziękujemy też za bardzo serdeczny odbiór słowa, które co tydzień pojawia się w tym Liście. Dziękujemy odbiorcom z parafii i ...całego świata. I wszystkich gorąco pozdrawiamy.

**Ks. Proboszcz**

---

# Podrobiona rodzina

Tak jak tęsknimy za świeżymi warzywami z ogródka i mlekiem *prosto od krowy*, tak jak wolimy rzecz oryginalną, zamiast najlepszej podróby, tak nigdy nie przestaniemy tęsknić za prawdziwą, normalną rodziną.



Niestety, już nawet tutaj szerokim korytem wciska się diabelska pomysłowość współczesnych ideologów. Czasami myślę, że to już chyba ostatnia w dziejach ofensywa szatana, bo tego urojenia nie można już zastąpić gorszym. Atak na Boga się nie udał; że nie istnieje, że to człowiek stworzył Go sobie na swój obraz, nie odwrotnie. Teraz przyszedł czas na człowieka, by totalnie wykrzywić jego naturę, by oderwać go od matki i ojca, i od jego naturalnego środowiska, którym jest rodzina. By przestał się różnić od *pędzonego w szklarni* pomidora. Sprawa jest poważna, sprawa jest najwyższej wagi. Bo chodzi o człowieka, by nim pozostał, jako ten, którego Bóg stworzył na swoje podobieństwo i obraz. By nie stał się jakąś ludzką zmanipulowaną poczwarą, wyhodowaną na podobieństwo i obraz ludzi, którzy ideą nowej kołomyi próbują zastąpić piękno Królestwa Bożego. Którzy najpiękniejszą godność człowieka jako dziecka Bożego i ludzkiego, próbują zastąpić wyhodowanym przez siebie dziwołagiem, na ich podobieństwo. Spokojnie, rodzina się obroni. To w niej Stwórca zawarł swą własną moc, swą odwieczną mądrość, której nic nie zastąpi.

[prob.]

---

# Św. Józef czyli czujność ojca

Świat, w którym żyjemy przeżywa epokę zdziwaczenia. Jestem przekonany, że i ta epoka minie, jak wiele innych. Ale jeszcze trochę się nasłuchamy kwiczenia niewyżytych feministek i ich sponsorów domagających się zrównania płci, zastąpienia rodziny nieokreśloną watahą i innych prowokacji. Jak na razie nie mamy co liczyć na ochronę ze strony państwa w tych sprawach. Polityczna poprawność rządzących nigdy nie zastąpi zwykłej



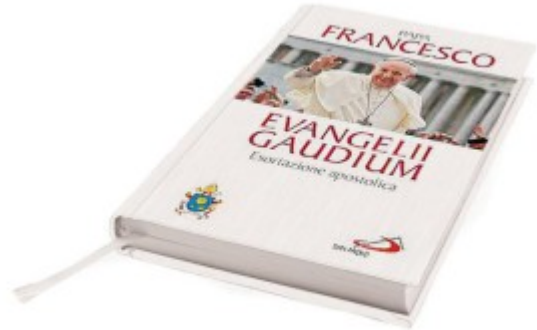
czujności dobrego ojca. Ewangelia tych dni pokazuje piękną postać mężczyzny, św. Józefa, dziewiczego ojca Pana Jezusa. Był czujny nawet w głębokim śnie. Mężczyzna, który niczego nie prześpi, gdy idzie o dom, rodzinę, małżonkę i dziecko. U niego troska o rodzinę i gotowość do pełnienia woli Bożej, to jedno i to samo. Józef niczego nie przespał. Budzony przez anioła ocalił życie Boże Dziecięcia przed morderczą ręką Heroda. Józef to święta czujność ojca, której nic nie zastąpi, ani państwo, ani szkoła, ani nawet czujność policjanta, ani kurator. Być może właśnie dlatego wszystkie te wtórne instytucje roszczą sobie pretensje do zastąpienia rodziny, bo zanikła gdzieś prosta czujność ojca. Boże Narodzenie to święto Ojca. Boga Ojca, który posyła na świat swojego Jednorodzonego Syna, i każdego innego Ojca-Taty, któremu Bóg zawierzył los rodziny: małżonki, matki oraz ich dzieci.

[prob.]

---

# Evangelii gaudium czyli radość Ewangelii

Już mnie nic nie cieszy – czasami słyszymy takie smutne wyznania. Bo ktoś stracił bliską osobę, albo pracę, albo się na kimś bardzo zawiódł, albo ma mało pieniędzy. Radość jest wielkim darem, ona jest bardziej w nas samych, niezależnie od zmiennych okoliczności



zewnętrznych. To czy tamto może nią w nas zachwiać, ale jeśli ona płynie ze zdrowego źródła, nigdy nie wygaśnie. Papież Franciszek pisze: *Wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie, z jego wieloraką i przysięgającą ofertą konsumpcji, jest smutek rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu powierzchownych przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie ma już miejsca dla innych, nie liczą się ubodzy, nie słucha się już więcej głosu Bożego, nie doświadcza się słodkiej radości z Jego miłości, zanika entuzjazm związany z czynieniem dobra. Wielu temu ulega i stają się osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. I dalej: Radość Ewangelii napełnia serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem. Ci, którzy pozwalają, żeby ich zbawił, zostają wyzwoleni od grzechu, od smutku, od wewnętrznej pustki, od izolacji. Z Jezusem Chrystusem rodzi się zawsze i odradza radość. Prawdziwa radość pochodzi więc z tego źródła, którym jest Pan Jezus. Dlatego Kościół dzisiaj wzywa: Gaudete – radujcie się, bo Pan jest blisko. Co nam jeszcze przysłania tę radość?*

[prob.]

---

# Gdzie jesteś?

Dzisiaj z łatwością może każdego z nas *namierzyć* satelita czy bezszelestny dron. Kiedy Stwórca odzywa się do Adama słowami: *Gdzie jesteś*, to nie tyle próbuje go *namierzyć*, bo Pan Bóg wszystko wie i zna serce człowieka, ile stara się go skłonić, by sam spróbował



określić swoją sytuację, swoje położenie; wobec Boga, świata i bliźniego. Mówi się dzisiaj o ludziach, że są bardzo zagubieni pośród świata. Bo nie potrafią sami określić swego własnego położenia. Łatwiej mówią o innych, oskarżają innych, i rzeczywistość, która ich otacza, a nie potrafią określić samych siebie, swego położenia. Przy tym łatwiej polegają na ankietach, sondażach, niż na własnym sumieniu. Gdy Stwórca woła do Adama: *Adamie, gdzie jesteś?* to przede wszystkim pragnie go skłonić do zastanowienia się, jakie jest jego położenie wobec Boga. To wołanie Stwórcy jest zawsze powołaniem. Bóg powołuje nas do zjednoczenia i życia ze Sobą. Bez Boga człowiek jest zagubiony, traci orientację, nawet wtedy, gdy mówi, że Bóg nie jest mu do niczego potrzebny. Dobrze, że jest taki głos w naszym sercu, głos, który ciągle nas prowokuje do myślenia, do zastanowienia się, gdzie jesteśmy. To głos sumienia, ale także głos Bożego słowa, w które się wsłuchujemy. Przybliżamy się do wielkiej tajemnicy, gdy Słowo Ciałem się stanie i zamieszka między nami. Byśmy mogli lepiej poznać swoją sytuację.

[prob.]